Nr. 189. Kraków, sobota 6 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 –
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Po „debacie galicyjskiej".

Przed oczyma opinii publicznej roztoczyła dwudniowa debata parlamentarna obraz wyborów galicyjskich. Wszystkie ważniejsze rozboje wyborcze galicyjskie przesunęły się w długim szeregu, składając się na obraz niesłychanej degradacyi, jaka jest udziałem Galicyi pod rządami szlachty. Mowcy nasi, tow. Hudec, dr Lieberman, Wityk, Moraczewski, dr Diamand, oraz inni mowcy galicyjskich stronnictw ludowych przytoczyli setki faktów, z których każdy z osobna powinienby wedle zasad sprawiedliwości wystarczyć do unieważnienia mandatu.

Ale w polityce nie sprawiedliwość jest prawem, lecz siła.

Wiedzieliśmy z góry, że bezpośredniego rezultatu z tej debaty nie będzie. Wiedzieliśmy, że w myśl zasady „kruk krukowi oka nie wydzióbie" — większość parlamentu, w której skład wchodzi Koło polskie, nie uchwali nagłości wniosków o wdrożenie śledztwa celem zbadania, jakimi sposobami uzyskali panowie z Koła polskiego mandaty. Wiedzieliśmy to z góry, i nie o to też szło. Znaczenie polityczne miała debata sama. Po tej debacie następne wybory w Galicyi będą musiały inaczej wyglądać, niż ostatnie.

Ani jednego z setek faktów przytoczonych w tej dyskusyi Koło polskie nie zbiło. Jako mowcy Koła polskiego wystąpili tym razem wyłącznie „demokraci", którzy dzięki gwałtom i szwindlom, dzięki starostom i żandarmom, dzięki przekupstwu za pieniądze „rady narodowej", dzięki najnikczemniejszym rozbojom uzyskali mandaty.

I cóż oni odpowiedzieli na ciężkie oskarżenia? Bezczelne „pyskowanie" i obelgi sypały się z ust Battaglii i Petelenza, który robotników krakowskich — za to, że jego hyenom kupującym dla niego głosy nie połamali kości — nazwał „anarchistami". Podziwiamy istotnie szybkie „postępy" t. zw. „demokratów" — ich wytarte czoło nie pozostawia już nic do życzenia. Kto wziął mandat przekupstwem, gwałtem i szwindlem — ten musi go bronić bezczelnością... Na zakończenie „demokrata" dr Loewenstein piał hymn na cześć szlachty... To było wszystko!

Żaden zarzut, żadne oskarżenie nie zostało zbite. Gdy minister Bienerth powtarzał to, co mu hr. Potocki o galicyjskich wyborach napisał, śmiali się z niego nawet sprzymierzeńcy Koła w parlamencie, bo każdy wiedział, że przez usta br. Bienertha przemawia nie autorytet rządu, lecz oskarżony hr. Potocki.

Ale najlepsze świadectwo wystawiło sobie Koło polskie w oczach parlamentu przez podstawienie spojonego piekarza Dobiji, który wyrabiał najordynarniejsze awantury, tak, że nawet wiedeńskim antysemitom było tego za dużo i wyrzucili go za drzwi.

Bezczelność Petelenza i Battaglii, pijackie awantury Dobiji, serwilistyczne faktorstwo Loewensteina złożyły się na ten koncert, który pogrzebał do reszty znaczenie Koła polskiego w parlamencie. Dziś Koło polskie jest już tylko „Stimmvieh", które musi głosować w każdej sprawie z rządem, który ma na nie bat skuteczny: weryfikacyę wyborów galicyjskich.

Powszechną wzgardą darzą je dziś nawet jego sprzymierzeńcy.

Ten skutek miała „debata galicyjska" w parlamencie. I to jest wystarczające. Bo drugi raz nie zechce rząd nadstawiać pleców i łykać wstyd za łajdactwa wyborcze galicyjskich satrapów.

„Wybory galicyjskie" a parlament.

Wiedeń, 5 lipca.

Minister spraw wewnętrznych br. **Bienerth** miał wczoraj w Izbie posłów za zadanie bronić „legalności" wyborów galicyjskich, bronić namiestnika hr. Potockiego, bronić starostów galicyjskich, bronić za wszelką cenę, bo przecie Koło polskie należy do rządowej większości w parlamencie. A więc „bronił" wszystkiego. Że policya w Przemyślu siekła i jeden człowiek poraniony nawet umarł, że żandarmi w Horucku strzelali i zabili cztrech ludzi, a kilkunastu poranili — to wszystko w porządku; nawet żadne odszkodowanie rannym i rodzinom zabitych nie należy się od państwa, bo kto bierze udział w zbiegowisku, powinien zgóry być na to przygotowany, że zostanie zabity... Minister otrzymał dużo zażaleń z Galicyi na nadużycia wyborcze i zażalenia te odesłał — namiestnikowi...

Tow. poseł **Eldersch**: On się zapewne śmiał z tego!

Minister **Bienerth** oświadcza, że namiestnik zarządził dochodzenia, które zajmą — dużo czasu...

Głosy: My już naprzód znamy ich rezultat!...

Br. **Bienerth** oświadcza na podstawie sprawozdań namiestnika hr. Potockiego...

Poseł **Breiter**: Namiestnik Galicyi jest potężniejszy od całego ministerstwa!

Br. **Bienerth**: ... że karty z nazwiskami kandydatów „rady narodowej" doręczano wyborcom tylko w „pojedynczych wypadkach" i że nie starostwa to robiły, lecz urzędy gminne...

Poseł **Breiter**: Starostowie to robili!

Br. **Bienerth**: Postępowanie podobne mogę tylko potępić, ale wyborca może przecie w zamian za taką kartkę dostać inną (Głosy: W jaki sposób?), a zresztą może sprawę oddać do sądu... (Głosy: Po wyborach! Na co się to przyda? Prokurator galicyjski wrzuci do kosza!). Wypełniane kartki doręczano w tym celu, by wyborcom nie umiejącym pisać ułatwić głosowanie...

Że robiono przedwyborcze rewizye sanitarne i przemysłowe, to prawda, ale z powodu wyborów nie można przecie tych rewizyj zaniechać. (Protesty u socyalnych demokratów i Rusinów. Poseł Breiter: To był szwindel wyborczy!).

Doręczanie kart do drugiego głosowania przez komisarzy wyborczych odpowiadało zupełnie ustawie; nie zmuszano bynajmniej wyborców do wypełniania kart w lokalu wyborczym, namiestnik uwiadomił starostów, że niema takiego przepisu. Niedopuszczanie mężów zaufania stronnictw polegało tylko na „interpretacyi ustawy", ale nie było naruszeniem ustawy... Dokonywanie aktu wyborczego przez komisarza rządowego bez komisyi wyborczej także ma uzasadnienie w ustawie...

Ataki na władze galicyjskie, zwłaszcza na namiestnika są — „nieuzasadnione". Hr. Potocki „z pełnem poświęceniem" robił wybory...

Osobna komisya śledcza jest niepotrzebna...

Tak mówił minister wśród ciągłych protestów i przerywań ze strony socyalnych demokratów i Rusinów.

Po nim rabrał głos **Battaglia** i zaczął bezczelnie lżyć socyalistów, którzy mu też nie pozostali dłużni odpowiedzi i przerywali mu co chwila. Socyaliści rozbijają zgromadzenia — wołał — podkopują powagę władz, kupują głosy! Breiter kupił sobie mandat. (Wrzawa. Breiter żąda dowodów. Przychodzi do awantury między Potoczkiem a Breiterem). Battaglia gada dalej to samo (Poseł Stapiński woła: Gadasz pan tutaj same kłamstwa!) i kończy tem, że kto jest przeciw socyalistom, ten niechaj głosuje przeciw nagłości wniosków.

Między Moysą a socyalistami przyszło do burzliwego starcia, tak, że przez dłuższy czas następny mówca nie mógł mówić z powodu wrzawy. Gdy się uciszyło, ks. **Dawydiak** rozpoczął mówić po rusku. Pos. **Wolf** zaprotestował przeciw temu, domagając się, żeby mowca mówił po niemiecku. Ks. **Dawydiak** w dalszym ciągu mowy, wygłoszonej po niemiecku, oświadczył, że to, co minister spraw wewnętrznych powiedział o wyborach w Horucku, wzięte jest dosłownie z dzienników wszechpolskich. Mowca opisywał szczegółowo owe wypadki i sprostował fakta, fałszywie przedstawione przez ministra; w końcu apelował do Izby, aby oświadczyła się za nagłością.

Poseł **Chiari** imieniem niemieckich stronnictw narodowych oświadcza, że skoro rząd przyrzekł zbadać sprawę i ukarać winnych, niemieckie stronnictwa narodowe głosować będą przeciw nagłości. (Oklaski Koła polskiego).

Tow. poseł **Moraczewski** nie sądzi, żeby można było zaprzeczyć, iż sprawa nadużyć wyborczych w Galicyi jest sprawą nagłą. Nadużycia te muszą być zbadane przez specyalną komisyę. Następnie szczegółowo rozpatrywał te nadużycia wyborcze, które w pierwszym rzędzie polegają na bezpośredniem wmieszaniu się urzędników, na ich agitacyi wyborczej i na wpływaniu ich na wybory. Mówca żalił się dalej, iż mężów zaufania stronnictw opozycyjnych nie dopuszczano do komisyj wyborczych, na sposób doręczania kart głosowania i na postępowanie komisyj wyborczych. Znanym sposobem nadużyć wyborczych, zdaniem mówcy, są nadużycia stronnictw panujących względem innych stronnictw. Następnie omawiał szczegółowo nadużycia przy swoim wyborze w Stryju i polemizował z posłem Battaglią, nazywając kłamstwem jego twierdzenie, jakoby socyalni demokraci uprawiali teroryzm. Obecny stan w Galicyi nie może być nadal cierpiany. Tylko dzięki temu stronnictwa popierające rząd zdobyły pewną siłę, ponieważ wyłącznie zależą od rządu. (Potakiwania u socyalistów; ks. Pastor woła: Nie jesteśmy zależni od rządu). Także i my żyjemy w tym kraju i dlatego musimy się domagać, aby go nie uważano za jakąś zamorską kolonię Austryi.

Galicyjskie nadużycia wyborcze przeniosły się już po części na grunt niemiecki i czeski w Austryi, a przenoszenia urzędników pochodzą z tego samego źródła. Jeżeli stan obecny w Galicyi potrwa dalej, to należy się obawiać rewolucyjnego ruchu, gdyż każdy chłop w Galicyi wie, co się dzieje poza granicami rosyjskiemi. Dlatego nie może być obojętnem dla burżuazyjnych stronnictw niemieckich i czeskich, aby stosunki w Galicyi się zmieniły. Wkońcu prosi o przyjęcie nagłości. (Oklaski u socyalnych demokratów i Rusinów).

Dr **Petelenz** oświadczył, że z wniosku nagłego bije jedynie nienawiść do Koła polskiego, które potrafiło przez swój takt i oględność zyskać wpływ nietylko w kraju, ale i w całem państwie.

Następnie mowca omawiał wybory kra-

Garibaldi.

W setną rocznicę jego urodzin.

Józef Garibaldi, — ostatni wielki reprezentant burżuazyjnej romantyki rewolucyjnej, jak go nazywa Wilhelm Blos, — urodził się w Nicei 4 lipca 1807 r., a zmarł 2 czerwca 1882 roku na skalistej wysepce Caprera, która stała się głośną dzięki niemu. Jego przygody w dwóch częściach świata, jego świetne zwycięstwa i bohaterskie porażki zdobyły niezapomnianą sławę, a w oczach jego ziomków uwieńczyły mu skroń laurowym wieńcem bohatera narodowego.

Przypomnijmy, na jakie to czasy przypadły młodzieńcze lata Garibaldiego. Po zwycięskich wojnach Napoleona I, który połączył państewka włoskie, zaprowadził swój kodeks praw i nawet papieża zrobił swym niewolnikiem, zaczęła się straszliwa reakcya. Znowu odzyskali swoje stare prawa feudałowie i kler. Znowu porozrywany na drobne cząstki kraj zajęczał pod feudalno-klerykalnymi rządami, popieranymi przez tak zwany „święty sojusz" monarchów. W owych to czasach zaczęły się organizować silne tajne związki rewolucyjne.

Młodzież z szeregów burżuazyi, niezadowolonej z pokawałkowania Włoch, przeszkadzającego regularnym stosunkom handlowym, i z rządów klerykalno-arystokratycznych, masami napływała do rewolucyjnych stowarzyszeń. Związek karbonaryuszów miał na celu przywrócenie jedności Włoch i zwalczanie najazdu austyackiego i liczył do 300.000 członków. Oczywiście było pośród nich dużo elementów demokratycznych i republikańskich, których nie zadawalała sama tylko jedność Włoch; mieli oni cele dalsze. Po kilku niefortunnych powstaniach, urządzonych przez te stowarzyszenia, emigranci polityczni różnych narodowości założyli związek międzynarodowy, któremu nadano miano „Młodej Europy"; do tego związku przystąpiła Młoda Polska, Młode Niemcy i Młode Włochy. Duszą tego stowarzyszenia był włoski republikanin Mazzini.

W taki sposób świat ówczesny pełen był burz politycznych, powikłań i sprzysiężeń. To wszystko musiało wywrzeć wpływ na wrażliwego Garibaldiego.

Garibaldi pochodził z rodziny marynarskiej i miał wielką skłonność do tego fachu. Wbrew żądaniom rodziców, którzy chcieli go wykształcić na doktora lub adwokata, Garibaldi wstąpił na okręt handlowy i kilkakrotnie jeździł do Rosyi i Turcyi. Na okręcie zaznajomił się on z kilkoma patryotami włoskimi, oraz ze zwolennikami znanego socyalisty francuskiego Saint-Simon'a. Pod wpływem tej znajomości obudziła się w nim nienawiść do rządów najezdniczych i pragnienie walki o wolność ojczyzny. Garibaldi zaznajomił się z Mazzinim, który zajął się przygotowaniem znanej wyprawy sawojskiej, a Garibaldi wstąpił na wojenny okręt w Sardynii i zajął się propagandą wśród marynarzy, mając na celu poparcie projektowanego przez Mazzini'ego powstania republikańskiego w Genui. Plany te nie udały się. Garibaldi uratował się ucieczką i był zaocznie skazany na śmierć.

Wstąpiwszy jako oficer na wojenny okręt francuski, Garibaldi pojechał do Ameryki. Tam zaproponował swoje usługi republice Rio Grande, która prowadziła wojnę z imperium brazylijskiem. Sporządził sobie niewielki okręt handlowy, wywiesił flagę republikańską i wziął energiczny udział w wojnie. „Z 16 ludźmi załogi i jednym statkiem wypowiedzieliśmy wojnę całemu imperium" — pisze sam włoski bohater. Imię jego cieszyło się ogromną popularnością u swoich i siało postrach u wrogów.

W owych czasach poznał on też swą przyszłą małżonkę Anitę. „Kilkoma słowami — powiada Garibaldi — ukułem związek, który tylko śmierć mogła rozerwać". We wszystkich wyprawach, bitwach i wycieczkach męża, Anita była mu wierną towarzyszką. Pewnego ranka przed bitwą powiła mu syna Menotti; gdy konieczne było cofnięcie się z placu boju, Garibaldi przywiązał syna chustką do szyi i niósł go tak przez burzliwą rzekę...

Po sześciu latach udał się Garibaldi do republiki urugwajskiej, gdzie był kolejno poganiaczem bydła, profesorem matematyki, handlarzem... wreszcie wziął udział w wojnie republiki z osławionym dyktatorem Buenos-Ayres Manuelem Rosas. Jego bohaterskie czyny przeniosły imię jego przez ocean do Europy.

Garibaldi postanowił wrócić do Europy. Rewolucye wstrząsały wtedy (1848 r.) całą Europą. We Włoszech również obudził się silny ruch demokratyczny, kierowany w znacznej części przez Mazzini'ego. Jednakowoż królowi Sardynii Karolowi Albertowi udało się stanąć na czele. Garibaldi, chociaż republikanin, postanowił stanąć do dyspozycyi króla, ażeby tem skuteczniej prowadzić walkę z najazdem. Jego propozycya była uchylona i Garibaldi, zorganizowawszy swój oddzielny korpus, rzucił się w wir wojenny na własną rękę. Jednakowoż Karol Albert przez znanego dowódcę austryackiego Radeckiego został zwyciężony.

Garibaldi nie miał już co robić na północy, więc pospiesznie udał się do Rzymu, gdzie wówczas była proklamowaną republika. — W Rzymie zostało zwołane zgromadzenie konstytuujące, które zawarło trójprzymierze republikańskie (Rzym, Wenecya, Toscana). Papież uciekł, a dobra kościelne zostały ogłoszone majątkiem narodowym.

Papież zaczął propagować wyprawę krzyżową przeciw Rzymowi republikańskiemu. Gdy zaś powtórna próba Karola Alberta znowu nie udała się i król sardyński odstąpił tron swemu synowi Wiktorowi Emanuelowi, wtedy i Francya, jako „państwo katolickie", w którem zaczął już gospodarować Louis Bonaparte (Napoleon III) i Neapol i Hiszpania i Austrya wysłały wojska przeciwko rzymskiej republice. Siły, jak widzimy, nie były równe. Jednakowoż Neapolitańczyków rozbił Garibaldi przy Palestrinie w taki sposób, iż oni już więcej pod Rzym nie wrócili. Długo, długo walczył dzielny wódz rzymski z armią francuską. Losy jednak republiki były przesądzone... Garibaldi udał się na zgromadzenie konstytuujące, ażeby wyjaśnić mu, iż po-

kowskie podkreślając, że Kraków jest miastem nawskróś narodowem i nigdy nie odda mandatów w ręce tych, którzy narodowość uważają za drugi, a może ostatni punkt programu (żywe potakiwania), a właśnie p. Daszyński, którego miejsce mówca obecnie zajmuje, jest jednym z tych, którzy przedewszystkiem propagowali międzynarodową socyalną demokracyę, a wszystko co wierne narodowi, obrzucali błotem.

Tow. dr **Diamand:** To jest bezczelnem kłamstwem!

Dr **Petelenz:** Metoda walki krakowskiej socyalnej demokracyi jest tego rodzaju, że **nie są to już socyaliści, ale wprost anarchiści.** (Potakiwania na ławach Koła polskiego, przerywania u socyalistów. Wrzawa). Mówca w dalszym ciągu bronił prezydenta Krakowa Lea przed zarzutami podniesionymi przez dra Adolfa Grossa i zwrócony w stronę socyalnych demokratów oświadczył: Panowie straciliście zaufanie ludności, ponieważ omyliliście się w osądzaniu politycznego stanu rzeczy i wprowadziliście mylną metodę walki, obecnie zwalacie winę na innych, a właśnie jest to najcharakterystyczniejszem panów znamieniem, że bierzecie do pomocy najbrudniejsze środki walki; ponieważ takimi środkami sami zwykliście walczyć, dlatego imputujecie je teraz innej stronie. Tak było z kupowaniem głosów, tak było z innemi nadużyciami wyborczemi. (Żywe oklaski Koła polskiego. Wrzawa).

Na wniosek posła Kletzenbauera dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych: pro dra Diamanda, contra dra Löwensteina.

Tow. poseł dr **Diamand** dał przedewszystkiem wyraz zapatrywaniu, że nadużycia wyborcze w Galicyi mają swój powód w wadach ordynacyi wyborczej i w ustawie o ochronie wyborców. Mówca przytacza poszczególne, specyalne dla Galicyi postanowienia, w celu udowodnienia, że te postanowienia uniemożliwiają wybory bez zarzutu. Właśnie socyalni demokraci, którym zarzucono tu teroryzm, pragną stworzyć podstawę prawnych stosunków. Jeżeli na twierdzenia socyalnych demokratów odpowiedziano z drugiej strony zarzutami, to mówca prosi oskarżycieli, aby zgodzili się na wybór specyalnej komisyi, wobec której poprą swe twierdzenia dowodami. Przez to, że nie chcą wyświetlenia nadużyć, stronnictwa rządzące Galicyi same się osądziły.

Mówca polemizuje z wywodami Battaglii, które nazywa cynicznymi. Tylko przyjęcie nagłości wniosku daje gwarancyę owocnej pracy parlamentu, który nie śmie stanąć na stanowisku, że ma tylko uchwalać ustawy, ale musi także tworzyć podstawę stanu prawnego. Powód stanowiska, jakie zajął dr Ebenhoch, leży w tem, że utworzony został blok, któremu Izba zawdzięcza także skład prezydyum. Kwestya, o którą dziś chodzi, jest kwestyą egzystencyi i życia dla narodu polskiego, a socyalni demokraci zawsze tę kwestyę będą poruszali. Niema innego powodu przeciw ustanowieniu komisyi śledczej, jak tylko ten, że winni boją się stanąć przed sądem. Mówca polemizował w ostry sposób z Petelenzem i skrytykował następnie wywody ministra spraw wewnętrznych, którego jednak nie można czynić odpowiedzialnym za nadużycia wyborcze. Fakta, przytoczone przez ministra, są poprostu zmasakrowaniem faktów i przedłożone zostały ministrowi właśnie przez te władze, przeciw którym socyalni demokraci występują. Mówca kończy zapewnieniem, że socyalni demokraci nie ustaną w walce, aż zwyciężą. (Oklaski u socyalistów).

W obronie nadużyć wyborczych wystąpił faktor żydowski z Koła polskiego dr **Loewenstein**, który potępił system proporcyonalnych wyborów w Galicyi i oświadczył, że jego zdaniem lud w Galicyi jest niedojrzały. Zwalczał wybór osobnej komisyi śledczej, bo to byłoby — wyrokiem potępiającym przed przeprowadzeniem śledztwa. Bronił następnie szlachty polskiej, która „w najgorszych czasach przechowywała myśl narodową, a dziś staje na straży u ołtarza narodowej myśli“. Mówca polemizuje ze syonistami, broni solidarności Koła polskiego i usprawiedliwia zachowanie się swoje i innych żydów z Koła przy wyborze Weiskirchnera tem, że na podstawie umowy stronnictw (ze „solidarnem“ Kołem polskiem!) pewną było rzeczą, że Weiskirchner będzie wybrany.

W głosowaniu **odrzucono nagłość wniosków.** Za nagłością głosowali: socyalni demokraci, ludowcy polscy z wyjątkiem Wójcika, Rusini, dr Lecher, Ofner, bar. Hock, Kuranda, Redlich, syoniści, czescy realiści, Masaryk, Drtina i czescy radykali. Przeciw nagłości: Koło polskie, antysemici, Wolf, wszechniemcy, niemieccy narodowcy, klerykali i agraryusze czescy, młodoczesi, Słoweńcy i Chorwaci.

Po głosowaniu chciał zabrać głos poseł **Dułęba** (mający skradziony mandat brzeżański): Na ostatnich posiedzeniach Izby rozegrały się sceny, które każdemu przyjacielowi parlamentaryzmu i wolności słowa...

Dalej nie mógł mówić, bo Rusini, aby mu przeszkodzić, zaczęli śpiewać pieśń ruską: "Szcze ne wmerła Ukraina". Ministrowie opuszczają salę. Rusini śpiewają następnie "Ne pora, ne pora Moskalom i Lachom służyty".

Gdy wreszcie skończyli, skarżył się **Dułęba** na obelgi miotane w Izbie. (Czy miał na myśli **pijanego Doblję, członka Koła polskiego,** którego umyślnie spojono i przyprowadzono pijanego do Izby, ażeby wyrabiał awantury podczas mów socyalistów, i który ciskał najordynarniejsze obelgi!)

Następnie najnowszy przyjaciel Koła polskiego, wiecznie pijany hr. Sternberg żalił się także na grubijański ton!

A to do dopiero komedya!

* * *

Wiedeń. Przed wczorajszem głosowaniem w Izbie posłów oświadczył poseł Stapiński imieniem polskiego stronnictwa ludowego, że będzie ono głosowało za nagłością wniosków.

Kradzione mandaty Koła.

Jak wiadomo, dla ratowania swoich gremialnie pokradzionych mandatów, usiłowali kołowcy wywołać jak największy zamęt w komisyi legitymacyjnej i oto i „Rada narodowa“ i Abrahamowicz rzucili hasło protestowania mandatów opozycyjnych.

Działo się to, kto wie, czy nie w porozumieniu z macherami antysemickimi, którzy przewidywali, że może niektórych mandatów kołowych, mimo najlepszych chęci, nie uda się im uratować; wtedy dla osłonięcia wstydu Koła, pożądanem było módz coś wykręcić z protestów antiopozycyjnych.

Na myśl taką może bowiem do pewnego stopnia naprowadzić komentarz antysemickiego „Deutsches Volksblatt“ do sprawozdania z pierwszego dnia debaty galicyjskiej.

Mianowicie, z całą pasyą rzucíwszy się na mowców socyalistycznych i oddawszy pokłon pięknej, pełnej temperamentu mowie Małachowskiego, pisze dalej „Volksblatt“, iż debata udowodniła, że „w Galicyi grzeszono po obu stronach i, że jeżeli **wiele mandatów** (mehrere Mandate) **Koła polskiego** musi uledz unieważnieniu, to taki sam los zgotowany będzie niejednemu opozycyoniście z wszelkich partyj“...

Jak wiadomo „Głos Narodu“ radby podsunąć takie wyjście, aby, jeżeli Koło nie utrzyma się przy wszystkich swych mandatach, pierwsi szli na gałąź Kolischer i Loewenstein: ten cel widoczny w słowach: „najbardziej zagrożonymi mandatami są właśnie mandaty pp. Loewensteina i Kolischera“.

Być może ze strachu przed tą pogróżką p. Loewenstein, który próbował być frondować w „Jedności“, popisywał się swoją „błagonadiożnością“ wobec szlachty w debacie galicyjskiej.

Ten obrońca szlachetczyzny zna, zapewne, staropolskie przysłowie: „Na złodzieju czapka gore“ i drugie również o czapce, że się nią ludzi niewoli, więc swoją jarmułką „Leibjuda“, zmodernizowaną na lśniący cylinder, zamiata ziemię przed szlachtą.

Klęska klerykałów w Rzymie.

Prasa włoska przewiduje, iż z powodu kompletnej porażki klerykałów i konserwatystów przy wyborach w Rzymie do Rady gminnej na miejsce jej ustępującej połowy — ustąpi dotychczasowy burmistrz i jego klika. Klęskę klerykałów zapowiadał „Vorwärts“ bardzo niedawno, widząc jej prognostyki w niezadowoleniu mieszkańców miasta z ich gospodarki. Gospodarka ta była istotnie fatalną.

Przez śrubowanie opłat od środków spożywczych powodowano coraz bardziej wzrastającą drożyznę. Milionami inwestycyjnymi obracano w ten sposób, iż burząc ze względu na potrzeby ruchu niektóre stare dzielnice, nie oglądano się na to, aby nadążyć z ruchem budowlanym, przez co powstawał brak mieszkań i coraz szersze pole dla lichwy mieszkaniowej. Oczywiście, że na tem zarabiała klika posiadaczy miejskich, zasiadająca w Radzie gminnej. Trwonienie pieniędzy gminnych odbywało się jawnie i przy wykupywaniu posesyj, mających podlegać zburzeniu. Hańbą tej gospodarki, rzucającą się w oczy każdemu, było to, iż ludność uboga gnieździć się musiała za rogatkami w naprędce skleconych budach, a nawet jaskinie w pobliżu Rzymu zamieszkiwane były przez ludność pracującą; o zaradzeniu tym fatalnym stosunkom za pomocą budowy domów z taniemi mieszkaniami gmina nie myślała wcale.

Ale nietylko proletaryat padał ofiarą gospodarki klerykałów: wzrastająca wciąż drożyzna dotykała i całe mieszczaństwo, o ile nie było ono zainteresowane w lichwie spożywczej i mieszkaniowej.

Niechęć przeciwko klerykałom usiłowali wyzyskać na swoją korzyść liberałowie rządowego stempla i wogóle wielko-kapitalisty czni: tak zwane wielkie dzienniki rzucily przedwyborcze hasło: „przeciw konserwatystom, klerykałom i... socyalistom“. Tymczasem wyborcy poszli za głosem pism, doradzających blok demokratyczno-republikańsko-socyalistyczny. I lista tego bloku, jak czytelnicy wiedzą z naszych depesz, odniosła świetne zwycięstwo.

Z okazyi klęski klerykałów korespondent rzymski klerykalnego paryskiego „Figara“ wylewa swe niezadowolenie na politykę Piusa X., który nie chce iść śladem mądrej polityki Leona XIII., lecz owszem na każdym kroku usiłuje wykazać sprzeczność ze swym poprzednikiem.

Nadskakuje Niemcom (Leon XIII. to samo czynił!) — i oto Bülow wyeliminował centrowców z większości parlamentarnej, nadskakuje rządowi włoskiemu i — wzamian nic nie uzyskuje od tegoż rządu... Słowem, „Figaro“ radby był klęskę, mającą swe źródło w powodach ekonomicznych przenieść na podłoże „wielkiej“ polityki Watykanu.

Węgierski zamach przeciw Chorwatom.

Przed paru dniami wspominaliśmy, iż pogróżki węgierskie na temat złamania obstrukcyi sejmowej Chorwatów mogą polegać na przeflancowaniu pomysłu Kardorffa, zrodzonego podczas obstrukcyi socyalistów przeciw lichwie cłowej w Niemczech.

Pomysły bowiem wsteczników niemieckich tworzą skarbnicę, z której czerpie wskazówki burżuazya różnych krajów.

Istotnie projekt Kossutha, aby zredukować nowa pragmatykę kolejową do jednego paragrafu, a resztę przeprowadzić w drodze rozporządzeń, przypomina nieco projekt Kardorffa, który domagał się traktowania całej taryfy cłowej *en bloc.*

Tuż przed samą decydującą chwilą niewtajemniczeni (czemu dał wyraz „Pester Lloyd“) sądzili, że skrócenie projektu sporjnej ustawy z pięćdziesięciu kilku paragrafów do jednego będzie miało na celu nie tylko olbrzymie zwężenie pola do obstrukcyi, lecz będzie zarazem i manewrem ugodowym, gdyż ustawowe uregulowanie kwestyi językowej na kolejach omówione było, jeśli się nie mylimy dopiero w § 5. W ten sposób najdrażliwszy temat zostałby przeszwarcowany w formie rozporządzenia, co nie takby dotykało drażliwość chorwacką, jak uwiecznienie tego w ustawie.

Depesze wczorajsze dowiodły, że Kossuth nie cofnął się przed jawną prowokacyą, skoro do mającego pozostać § 1 włączył kwestyę językową.

Znamiennem jest, że nie wszystkim posłom węgierskim trafił ten bezczelny manewr do przekonania; nie należy wszakże mniemać, iż ze względów zasadniczych, lecz oportunistycznych — z racyi pewnej analogii, istniejącej pomiędzy stosunkiem Chorwatów do Węgrów, a tych ostatnich do korony. Pomny walk z koroną, poseł Kaas wyraźnie oświadczył, że niebezpieczny to precedens, który się może zemścić w sprawie kontyngentu i ugody z Austryą...

Dodaćby tu można, że jeżeli Węgrzy motywują madziaryzacyę kolei chorwackich względami na dobro służby, na większą sprawność, która da się osiągnąć tylko przy pomocy jednego języka — to równocześnie wzmacniają argumenty przeciw węgierskiej komendzie, jako czynnikowi, któryby naruszył jedność armii... System dwóch miar zawsze prowadzi do takich absurdów.

Co się tyczy Chorwatów — to wyparcie z sejmu węgierskiego umiarkowanych rezolucyonistów, wpłynąć może zwłaszcza w obecnej burzliwej chwili na zbliżenie się ich z radykalnymi nacyonalistami starczewiczanami, propagującymi bojkotowanie sejmu węgierskiego.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 4 lipca.

Interpelacye.

Prof. Ulanowski interpeluje w następujących sprawach: 1) czy sprawa uregulowania dyet, która spadła zeszłym razem z porządku dziennego, a nie została zamieszczona na tym razem, zostanie przedłożona Radzie jeszcze w tym miesiącu; 2) czy zamknięcie rachunkowe za ubiegły zostanie przedłożone jeszcze przed feryami; 3) czy wobec spadku kursu listów zastawnych, a podniesienia się dyskontu prezydent uważa jeszcze za możliwe przeprowadzenie wielkiej pożyczki konwersyjnej i czy wobec małego prawdopodobieństwa rychłej zmiany sytuacyi finansowej nie uznaje, że krótkoterminowe pożyczki są szkodliwe dla gminy.

Prezydent dr Leo przyznaje, że warunki na targu pieniężnym są bardzo niekorzy-

---

łożenie jest beznadziejne. Garibaldi tak o tem opowiada:

„Gdy stanąłem w drzwiach sali posiedzeń, podnieśli się wszyscy deputowani z miejsc i rozległy się entuzyastyczne okrzyki. Spojrzałem na siebie, żeby zrozumieć, co wywołało ten entuzyazm; byłem cały skrwawiony, ubranie moje było podziurawione kulami i bagnetami; szabla moja była zgięta, iż tylko połowa wchodziła do pochwy...“

Garibaldi ułożył plan dosięgnąć republiki Wenecyi, z murów której powiewał jeszcze sztandar republikański. Przeniknąć wbrew wszelkim niebezpieczeństwom przez wojska nieprzyjaciół udało się mu, ale do Wenecyi nie dotarł. Austryacy polowali na „czerwonego dyabła“ (Garibaldi nosił czerwoną bluzę), jak na zwierzę i wyznaczyli wysoką cenę za jego głowę. Podczas tych przygód zmarła z wycieńczenia mężna żona jego, Anita.

Garibaldi udał się do Piemontu, potem na wyspę Maddalenę, potem do Gibraltaru, wreszcie do Tangeru w Marokko... Wszędzie po kolei zmuszali go opuścić wybraną miejscowość. Następnie udał się do Nowego Jorku i wstąpił tam do fabryki świec.

Wreszcie gdy we Włoszech zaczął się znowu silny ruch demokratyczny i narodowy pod kierownictwem króla Wiktora Emanuela, Garibaldi powrócił do ojczyzny (1854 r.). Tu drogi jego i Mazzini'ego, który nie chciał się podporządkować królowi sardyńskiemu i jego liberalnemu ministrowi Cavour'owi, rozeszły się. „Mazzini — powiada jeden ze współczesnych mu pisarzy — był zwolennikiem wielkiej i silnej republiki włoskiej, a Garibaldi — tylko wielkich i silnych Włoch, obojętnie przy jakich formach rządów“.

Garibaldi zorganizował korpus wolentaryuszów, liczący do 5000 ludzi, i nieraz zwyciężał austryackiego generała Urbana. Imię jego rozbrzmiewało po całych Włoszech.

Włoskie księstwa poprzepędzały swoje rządy i przyłączyły się do Piemontu; pozostały tylko Rzym i Neapol. Garibaldi ułożył plan ażeby zdobyć je. Postanowił w tym celu wzniecić powstanie na Sycylii, jęczącej pod brzemieniem surowych rządów Burbońskich. „Włochy i Wiktor Emanuel!“ — było hasłem Garibaldiego. Z tysiącem swych najśmielszych i najwalecznieszych wylądował w Sycylii i po długich atakach zdobył Palermo, główne miasto, bronione przez silną armię neapolitańską i flotę. Następnie wylądował Garibaldi na półwyspie Apenińskim i zdobył Neapol.

Państwo Burbonów rozpadło się. Z Petersburga i Wiednia gwałtownie protestowano przeciwko wyprawom „morskiego rozbójnika“, burzącego trony...

Garibaldi myślał, iż po przywróceniu jedności Włoch pod sztandarem monarchicznym, uda mu się następnie zorganizować włoską republikę. Ale naiwny, jak dziecię, bohater był oszukany przez dyplomacyę królewską, przez Cavoura.

Garibaldi, chory, udał się na wyspę Caprerę, nie ukończywszy swego dzieła, bo nie zdobywszy jeszcze Rzymu. To go ogromnie bolało.

W sierpniu 1862 r. zjawił się Garibaldi niespodziewanie w Sycylii. Jego hasłem było: „Rzym albo śmierć!“. Z oddziałem wolentaryuszów wylądował on na półwyspie. Ale wyprawa nie udała się. Poranionego Garibaldiego odwieźli znowu na Caprerę.

Kilkakrotnie potem przyjmował on jeszcze udział w walce o Rzym — to pod sztandarem Wiktora Emanuela, to cichaczem, umknąwszy od straży, która pilnowała niespokojnego bohatera na wyspie i organizując wyprawę samadzielnie. Wreszcie w r. 1870 marzenie Garibaldiego spełniło się: Wiktor Emanuel zdobył Rzym. Rzym stał się stolicą zjednoczonych Włoch!

Jednak przygody Garibaldiego jeszcze się nie skończyły. W owym czasie proklamowana była we Francyi republika. Stary republikanin obudził się w Garibaldim. Zjawił się on we Francyi, aby przyjąć udział w wojnie z Niemcami. Zresztą losy tej wojny były wówczas przesądzone... Garibaldi wrócił na Caprerę.

Umarł bohater włoski, otoczony powszechną czcią i ubóstwiany przez swoich ziomków w r. 1882.

* * *

Taki jest żywot tego największego bohatera ludowego Włoch, może najsympatyczniejszej postaci wśród rewolucyonistów burżuazyjnych. Burżuazyjnych, powiadamy, bo Garibaldi nie był socyalistą, nie stał na klasowem stanowisku: jego dziełem było tylko zjednoczenie Włoch.

Jednakowoż Garibaldi sympatyzował z socyalistami. On śledził losy „Międzynarodówki“ i nazwał ją nawet raz „słońcem przyszłości“.

Tak w wielkim bohaterze włoskim budziło się przeczucie nowego ruchu społecznego i nowych walk, staczanych teraz przez proletaryat międzynarodowy. *K. Cz.*

stne, ale obstaje przy krótkoterminowych pożyczkach, bo innych obecnie uzyskać nie można; zamknięcie rachunkowe opóźniło się wskutek urlopu referenta i zostanie przedłożone po wakacyach; sprawa dyet przyjdzie na porządek dzienny następnego posiedzenia; zdaniem prezydenta nie jest ona ważną.

Kanały.

Uchwalono z pożyczki inwestycyjnej 106.390 K na budowę kanałów w ulicach: Grodzka, Stradom, Bracka, pl. WW. Świętych, Mikołajska, Zyblikiewicza, Długa, Helclów, Dietla, Józefa, Bernardyńska, Sebastyana, Miedziuch, Szeroka i odwodnienie plant. Na budowę kanału w ul. Sławkowskiej uchwalono kredyt dodatkowy 7000 K, gdyż o tyle koszta budowy przekroczone zostały.

Na budowę

mieszkań dla miejskiej służby ogrodniczej i nowej cieplarni w ogrodzie angielskim uchwalono 39.500 K z pożyczki inwestycyjnej. Na urządzenie wewnętrzne

w nowem skrzydle magistratu

uchwalono kredyt dodatkowy 11.560 K z pożyczki inwestycyjnej.

Radca Birnbaum słusznie, ale bez skutku podniósł, że skoro w magistracie pracuje się w dzień, a nie wieczorami, możnaby sobie oszczędzić wydatku na instalacyę elektryczną.

Zamiana gruntów.

Przy regulacyi ulicy Dietlowskiej koło gruntów poaugustyańskich (pp. Federowicza i Beringera) podniósł dr Koy, że wniosek jest niedbale i pod względem prawniczym niemożliwie zredagowany, bo ani niema podanej liczby hipotecznej realności, ani dokładnego wymiaru mających się zamienić gruntów, lecz powiedziane jest „około“ tyle a tyle sążni. Potwierdził jego wywody hofrat Matusiński, natomiast dyrektor magistratu Grodyński, radca magistratu Skrzyniarz, wiceprezydent Sare, radcy Uderski, prof. Rosenblatt i dr Leo bronili przedłożonych wniosków, bo mapy są niezgodne i dokładne pomiary trzeba dopiero przeprowadzić. Dr Koy podnosi jeszcze raz, że przy takich sprawach przychodzi się z wnioskami wypracowanymi przy biurku, a nigdy się sprawy nie bada na miejscu; gdy potem przychodzi do kontraktu, okazuje się np., że parcela należy do kogoś innego; w sprawie z Wójcikiewiczami musiała gmina wskutek niedokładnego pomiaru dopłacić kilkanaście tysięcy koron.

Mimo to wnioski sekcyi uchwalono.

Weryfikacya wyborów.

Dr. Bobilewicz przedkłada sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej z wyborów do Rady miejskiej dokonanych przed przeszło 2 laty... Tylko wybór Kosobuckiego był zaprotestowany, bo anonimowego protestu przeciw wyborowi dra Korngolda nie można brać w rachubę. Przeciw wyborowi Kosobuckiego wniósł p. Mikołajski protest na tej podstawie, że Kosobucki nie był umieszczony na liście wyborców, nie posiadał zatem czynnego, a temsamem i biernego prawa wyborczego. Komisya jednakowoż doszła do (szczególnego!) wniosku, że skoro Kosobucki miał warunki do uzyskania czynnego prawa wyboru, to chociaż tego prawa nie uzyskał, jednak był wybieralny! Dr. Wechsler słusznie podniósł, że Kosobucki mógł reklamować swoje prawo wyborcze, bo na to jest termin reklamacyjny, a gdy termin reklamacyjny upłynął, a on prawa swego nie reklamował, utracił przez to tak czynne jak i bierne prawo wyboru.

Dr. Bobilewicz oświadcza, że nie ten ma prawo wyborcze, kto jest zamieszczony na liście, lecz ten, kto ma warunki przewidziane statutem miejskim.

Dr Wechsler żąda wobec tego zaprotokołowania, że można głosować i być wybranym, nie będąc na liście wyborców.

Sprzeciwia się temu prof. Rosenblatt (krakowski Loewenstein) z tego oryginalnego stanowiska, że Rada nie uchwala zasady, tylko zatwierdza wybór Kosobuckiego....

Naturalnie zatwierdzono wybór Kosobuckiego.

90.000 K.

Uchwalono następnie kredyt dodatkowy 90.000 K na przebudowę starego teatru, gdyż o tyle zostały przewyższone koszta tej budowy, które wyniosły blisko pół miliona, bo 484.975 K.

17.000 K.

Etat budownictwa miejskiego zmieniono w ten sposób, że dyrektorowi przyznano VI. rangę i utworzono dwie posady radców w VII randze, przez co zwiększają się roczne wydatki o 17.000 K.

5.000 K.

Na tajnem posiedzeniu uchwalono wiceprezydentowi Saremu remuneracyę 5.000 K.

Razem na tem jednem posiedzeniu uchwalono przeszło ćwierć miliona wydatków — prawie bez dyskusyi.

KRONIKA.

Kraków, 5 lipca.

Kłopoty starego komedyanta. Zirytowany wzajemnem dogadywaniem sobie „Reformy“ i „Słowa polskiego“, oraz ich inspiratorów i to — mimo wyraźnego zakazu ekscelencyi Abrahamowicza! — pisze „Czas“: „Z całą stanowczością wystąpić musimy przeciwko przenoszeniu osobistych uczuć, podrażnionych ambicyj, na szpalty dziennikarskie. Wystąpić musimy przeciwko temu sposobowi walki w interesie dobra publicznego. Obraz, któryby wówczas przedstawiała krajowi nasza reprezentacya, musiałby z biegiem czasu pozbawić ją powagi i zaufania, których koniecznie potrzebuje“.

Krotochwilne jest to „z biegiem czasu“, jak gdyby dziś ktoś wierzył w „powagę“ i miał „zaufanie“ do tego zbiorowiska żrących się między sobą macherów!

Ma też za złe stateczny „Czas“ wareholącemu się „Słowu polskiemu“, iż „nie wątpi organ wszechpolski (za karę: wszechpolskik), gdyż p. Głąbiński świeżo uznał tę nazwę za przezwisko), że kompromis, zawarty przy wyborach w Krakowie był tylko mistyfikacyą i że — przeciwnie — dawnych demokratów pociągnął na prawo“.

Za pozwoleniem: sam „Czas“ najlepiej podkreślił humbug z tz. stronnictwem mieszczańskiem, zaliczając już po kompromisie pp. Staniszewskiego i Zieleniewskiego do rubryki konserwatystów.

Trzeba było dopiero w interesie tej cynicznej mistyfikacyi reparować niezręczność „Czasu“ sprostowaniami...

Organ czarnosecińców wiedeńskich o sprawie Petersa. „Deutsches Volksblatt“ w numerze z 4 b. m. poświęca felieton omówieniu sprawy Petersa. Oczywiście w oczach tych czarnosecińców — *pardon* przyjaciół i sprzymierzeńców Koła jest Peters jednostką wysoce dla niemczyzny zasłużoną. Jednemu dziwi się „Volksblatt“, że to, co odczuł sąd monachijski: moment racyi stanu — zlekceważone zostało przez sąd dyscyplinarny, który w r. 1896 pozbawił był Petersa posady. A przecież sąd dyscyplinarny powinien był ze względu na swój skład i swoje przeznaczenie okazać więcej zrozumienia dla interesów państwowych.

Zdumienie wszakże „Volksblattu“ nie trwa długo: zaraz bowiem znajduje on wyjaśnienie: oto w owe czasy opinia niemiecka terroryzowaną była przez socyalistów i żydowstwo i Peters stał się kozłem ofiarnym...

Dalej miota się „Volksblatt“ na podróżnika Wolffa, który, występując jako jeden z rzeczoznawców w procesie, zeznawał na niekorzyść Petersa.

Zdaniem „Volksblattu“ Wolf nie jest żadnym podróżnikiem, żadnym znawcą Afryki: to raczej jakiś włóczący się po świecie turysta, jakiś „globetrotter“, promowany na wielkość przez plutokracyę żydowską, chlubiący się jednym takim Machabeuszem, który nie lękał się pokazać nosa w Afryce. Zresztą, Wolf wojażował po okolicach zupełnie uśmierzonych, więc mógł się w zupełności obejść bez strzału...

Próbkę wybitnie czarnosecinnego charakteru złożył był „Volksblatt“ i z racyi wniosku socyalistycznego, dotyczącego carskiego zamachu stanu. Jak płatny gadzinowiec rosyjski stanął wówczas „Volksblatt“ po stronie Stołypina, stekiem przezwisk obrzucając wnioskodawców...

Kto z czytelników dotąd mało znał poziom intelektualny i moralny antysemitów wiedeńskich, może z powyższych słów paru przecie wywnioskować, że Koło znalazło wcale godnych kompanów.

Teatr ludowy wystawia w sobotę 6 b. m. słynny dramat Gutzkowa „Uriel Akosta“. Jest to dramat buntu ludzkiego przeciw starym przesądom i walki wolnej myśli z wstecznictwem. Teatr ludowy przygotował bardzo staranne wystawienie tej sztuki, na którą pospieszy niezawodnie liczna publiczność.

Wybór uzupełniający do sejmu. „Gazeta lwowska“ ogłasza rozpisanie uzupełniającego wyboru jednego posła na sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Lwowa (w miejsce zmarłego posła Michalskiego) na 3 września 1907 r.

Ucieczka z Syberyi. Wszyscy pamiętają proces słynnej „Rady delegatów robotniczych“ w Petersburgu, która w swoim czasie trzęsła stolicą i do której Witte pisał listy, zaczynające się słowami: „Bracia!“

Komitet rady był po otrząśnięciu się caratu ze strachu zesłany na Sybir, ale wkrótce, jak to już wiadomo naszym czytelnikom, towarzysze Chrustalew, przewodniczący Rady, i Trocki, zastępca, uciekli z wygnania.

Otóż teraz odebraliśmy wiadomość, iż uciekli z Syberyi i pozostali członkowie komitetu — towarzysze Awksentjew, Zborowski, Wajnsztein i Knunjane. Wszyscy uciekli 17 czerwca z Obdorska.

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Piątek: „Amico Fritz“, opera Mascagni'ego; rozpocznie „Cavalleria rusticana“ Mascagni'ego.

Sobota: „Lalka“, operetka w 4-ch aktach E. Audrana.

Niedziela: „Halka“, opera St. Moniuszki.

Rada państwa.

Wiedeń, 5 lipca.

O sejmową reformę wyborczą.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izba posłów przystąpiła do obrad nad nagłym wnioskiem tow. Elderscha, Nemeca i tow. w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego do sejmów (dawny wniosek Rennera).

Tow. poseł Nemec przemawia najpierw po czesku, a następnie po niemiecku. Mowca oświadcza, że wniosek jest demonstracyą przeciw postępowaniu prezydyum, które nie dopuściło dodatkowego wniosku Rennera. Socyaliści chcą wprawdzie, aby parlament pracował, nie dadzą się jednak majoryzować przy pomocy naginania regulaminu. Następnie wykazuje mówca konieczność wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmów krajowych.

Hr. **Sternberg** polemizował ze socyalistami i oświadczył się przeciw wnioskowi, zastrzegając się przeciw temu, aby powszechne prawo głosowania do sejmów omawiane było w Radzie państwa. Byłoby to naruszeniem historycznych praw krajów.

Przemawiali następnie posłowie Hock, Starck, Redlich, Romańczuk i Abrahamowicz. Na tem dyskusyę zamknięto o godz. 3. Posiedzenie trwa dalej.

* * *

(**) **Wiedeń.** (Tel. wł.). Po burzliwych dwóch posiedzeniach poprzednich, na których się toczyła dyskusya nad galicyjskimi wyborami, dzisiejsze posiedzenie Izby posłów jest zupełnie spokojne. Obrady toczą się przy liczebnie mniejszym udziale posłów.

Na początku posiedzenia zdarzyło się następujące zajście:

Czeski socyalny demokrata tow. Johanis wniósł po czesku o dosłowne wydrukowanie pewnej petycyi czeskiej w protokole.

Prezydent dr Weiskirchner odparł, że uczyni zadość życzeniu wnioskodawcy tylko w takim razie, jeżeli ten powtórzy swój wniosek po niemiecku.

Gdy tow. Johanis tego nie uczynił, prezydent nie poddał pod głosowanie jego wniosku.

Ponieważ Wolf cofnął swój wniosek nagły, przeto dziś po ukończeniu dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie sejmowej reformy wyborczej zostanie załatwiony wniosek nagły Luegera w sprawie jubileuszu cesarskiego i prawdopodobnie dziś jeszcze rozpocznie się pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego.

Posłowie omawiali dziś żywo w kuloarach wczorajsze zajścia w Izbie, mianowicie śpiew posłów ruskich, który spotkał się zewsząd z naganą. Opowiadano, że ministrowie opuścili podczas śpiewu salę z tego powodu, iż polscy ministrowie poinformowali ich fałszywie, jakoby śpiewane przez ruskich posłów pieśni ruskie miały tendencyę wrogą narodowi polskiemu.

Sprawa językowa w Izbie posłów.

Projekt rządu.

(**) **Wiedeń.** (Tel. wł.). Rokowania, które w ciągu ostatnich dni prowadził prezydent ministrów z przywódcami stronnictw w sprawie mów i wniosków nieniemieckich w Izbie posłów, weszły w stadyum decydujące. Rząd stanął na stanowisku, że sprawy tej nie można traktować z punktu widzenia narodowego, lecz tylko z praktycznego, i wypowiedział się stanowczo przeciw protokółowaniu mów nieniemieckich i przeciw włączaniu do protokółu urzędowego wniosków i interpelacyj nieniemieckich. Również niemożliwem będzie protokółowanie uchwał postawionych w czasie dyskusyi wniosków nieniemieckich, jeżeli nie zostanie przedłożony równocześnie przekład niemiecki, bo prezydyum i większa część posłów nie rozumiałaby ich. Tak wielu posłów słowiańskich oświadczyło, że inaczej być nie może, bo w przeciwnym razie nie rozumianoby się wzajem i parlament poprostu przestałby istnieć.

Propozycye br. Becka brzmią:

Nieniemieckie wnioski i interpelacye będą przez prezydenta przyjmowane i równocześnie z przekładem niemieckim zamieszczane w protokole.

Nieniemieckie mowy będą tylko w takim razie protokołowane, jeżeli poseł wprzód doręczy przewodniczącemu przekład niemiecki swej mowy i jeżeli sam przewodniczący zna język danego posła; w takim razie podczas przemówienia owego posła będzie przewodniczący kolacyonował przekład mowy, który następnie zostanie zamieszczonym w protokole.

Jeżeli przewodniczy właśnie członek prezydyum nierozumiejący danego języka, w takim razie protokołowanie mowy nieniemieckiej będzie niedopuszczalne. Protokół może być prowadzony tylko po niemiecku. Przyjęcie nieniemieckich stenografów wobec tego odpada.

Propozycye te przedłożył dziś bar. Beck posłom niemieckim. We wtorek odbędą oni posiedzenie, na którem bar. Beck zawiadomi ich o wyniku rokowań z posłami czeskimi. Jeżeli posłowie niemieccy propozycyom tym się nie sprzeciwią, zostaną one przeprowadzone.

TELEGRAMY

z dnia 5 lipca.

Demonstracye antywęgierskie.

Zagrzeb. Wczoraj ponowiły się demonstracye młodzieży uniwersyteckiej przeciw bar. Rakodczayowi, podczas których wybito około 300 szyb.

Setna rocznica urodzin Garibaldiego.

Rzym. Wczoraj obchodzono w całych Włoszech jako święto narodowe setną rocznicę urodzin Garibaldiego. W Rzymie budynki przystrojono flagami. Przed południem parlamentarny komitet odbył pamiątkową uroczystość na Kapitolu, na którą przybył król, ministrowie, senatorowie, oraz liczni deputowani. Izba deputowanych na wniosek prezydenta ministrów na znak wdzięczności dla Garibaldiego uchwaliła projekt ustawy na korzyść weteranów walk narodowych. Zaraz po głosowaniu na wniosek prezydenta, na znak hołdu dla Garibaldiego posiedzenie zamknięto. Król podpisał wczoraj dekret amnestyjny.

Nowe odkrycie naukowe.

Paryż. (Tel. wł.). Pewien młody student fakultetu medycznego w Rochefort odkrył nowy pierwiastek chemiczny podobny do radium, który ma te same własności co radium, ale jest daleko tańszy. Gdy bowiem gram radium kosztował 3000 franków, gram nowego pierwiastku kosztuje zaledwie 20 franków. Nowo odkryty pierwiastek nazywa się molybdott.

Z caratu.

Zamach na pocztę.

Petersburg. W miasteczku Łosice koło Siedlec zapomocą dynamitu wysadzono w powietrze urząd pocztowy i telegraficzny, przyczem kilka osób odniosło ciężkie rany. Sprawcy zabrali 3000 rbs.

Pogłoska o zamachu na cara.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Jak donoszą z Paryża na giełdzie tamtejszej panowało słabe usposobienie dla wszystkich papierów z powodu krążącej pogłoski o rzekomym zamachu na cara Mikołaja. Pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawną i nic podobnego się nie wydarzyło.

Groźba lokautów.

Petersburg. Związek właścicieli fabryk uchwalił na wypadek gwałtownego postępowania robotników przeciw zarządowi fabryk należących do związku, dotyczącą fabrykę natychmiast zamknąć a robotników oddalić, płacąc im tylko za czas, przez który pracowali oraz do czasu wykrycia winnych nie przyjmować robotników do żadnej innej fabryki.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Podgórze.—Przedstawienie amatorskie** na dochód muzyki kolejowej odbędzie się w niedzielę, dnia 7 lipca, w stowarzyszeniu robotn., Mały Rynek 4. Wstęp od osoby 40 hal. Początek o godz. 8-ej wiecz. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

* **Zabawa krawców** odbędzie się w niedzielę dnia 7 lipca 1907 r. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego (dawniej p. Męckiej). W nadzwyczaj urozmaicony program wejdzie także „Wesele krakowskie“. Muzyka wojskowa Początek o godzinie 2-ej po południu. W razie niepogody zabawa odbędzie się w najbliższą niedzielę. Bilety na zabawę wcześniej nabywać można w stow. krawców, ul. Wiślna 1. 5, II p.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 5 lipca. Pszenica na październik 10·95 do 10·96. Żyto na październik 8·63 do 8·64. Owies na październik 7·84 do 7·85. Kukurudza na lipiec 6·02 do 6·03, kukurudza na sierpień 6·15 do 6·17, kukurudza na maj 6·20 do 6·21. Rzepak na sierpień 16·90 do 17·—. Wszystko za 50 kg.

Oferty lepsze. — Chęć kupna dobra. — Usposobienie: silne. Pogoda: ciepło.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, równomiernie utrzymująca się pogoda.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).